

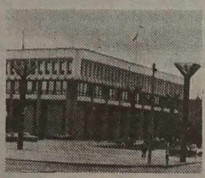


KURIER Wileński

CZWARTEK, 17 WRZEŚNIA 1992 R.
Nr 182 (11951)

● DECYZJA O ZAMROZIE-
NIU PŁAC NIE JEST REALNA
● USTAWA RL O NOTARIACIE
● KTO MOŻE BYĆ POSŁEM
DO SEJMU ● NOWELIZACJA
USTAWY O PRAWACH
WLASNOŚCIOWYCH

W PARLAMENTY



REPUBLIKI

Przystąpiono do omawiania projektu ustawy „O nowelizacji ustawy o Ordynacji Wyborczej do Sejmu Republiki Litewskiej”, który w imieniu Frakcji Narodowców przedstawił deputowany Mečislovas Treinys.

Deputowanym przedstawiono również poprawkę do art. 66 Tymczasowej Ustawy Zasadniczej Republiki Litewskiej. Projekt proponuje zrezygnować z wymagania, że posłem do Sejmu może być wybrany obywatel Litwy, na przestrzeni ostatnich trzech lat stale zamieszkały na Litwie.

Oba projekty uchwały zaaprobowano po pierwszym omawianiu.

Po drugim omawianiu zaaprobowano projekt ustawy „O nowelizacji ustawy Republiki Litewskiej o referendum”.

Deputowani omówili projekt uchwały „O opracowaniu międzynarodowych umów gospodarczych Republiki Litewskiej”. Przegłoszono się za nim w obecności dużego kworum.

Minister rolnictwa Rimvydas Survila na pierwsze omawianie przedstawił projekty ustawy „O nowelizacji ustawy o trybie i warunkach przywrócenia praw własnościowych obywateli na zachowane nieruchomości” oraz „O nowelizacji ustawy Republiki Litewskiej o reformie ziemi”.

Następne posiedzenie plenarne odbędzie się we czwartek, 17 września. (ELTA)

Posiedzenie Rady Państw Baltyckich

TALLINN, 16 września (spec. kor. ELTA R. Cesna). Dziś w stolicy Estonii, w kancelarii przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Estońskiej w Kadriorgu odbyło się posiedzenie Rady Państw Baltyckich. Wzięli w nim udział przewodniczący RN Republiki Litewskiej Vytautas Landsbergis, przewodniczący RN Republiki Łotewskiej Anatolij Gorbunow i przewodniczący RN Republiki Estońskiej Arnold Riitel. W składzie delegacji litewskiej byli również członkowie delegacji państwowej do rozmów z Rosją, deputowany RN Egidijus Jarašunas i Władimir Jarostenko.

Uczestników posiedzenia Rady Państw Baltyckich pozdrowił przewodniczący Rady Najwyższej Estonii Arnold Riitel.

Na posiedzeniu omówiono stanowisko Rady Państw Baltyckich w rozmowach z Rosją, omówiono problemy demarkacji i demilitaryzacji granicy państwowej.

A. Riitel, A. Gorbunow i V. Landsbergis podpisali oświadczenie Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. W dokumencie powiedziane jest, że Rada Państw Baltyckich pozytywnie ocenia podpisanie przez Republikę Litewską i Federację Rosyjską do-

kuenty w sprawie wycofania wojsk rosyjskich z terytorium Republiki Litewskiej. Jednocześnie zwraca się uwagę KBWE, że stanowi to zaletywie początek wcielenia w życie założeń deklaracji KBWE z 10 lipca br. Nie osiągnięto jeszcze analogicznych porozumień z Republiką Estońską i Republiką Łotewską. Dlatego też Rada Państw Baltyckich, głosi dokument, wzywa wszystkie kraje-sygnatariuszy KBWE, aby nie zmniejszały zainteresowania tym ważnym czynnikiem bezpieczeństwa i stabilności w Europie.

Rada Państw Baltyckich uchwaliła wspólny komunikat.

Przyjęto przedstawicieli Niemiec

15 września przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Vytautas Landsbergis przyjął parlamentarnego sekretarza stanu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Niemiec Rudolfa Krausa i kierownika międzynarodowego wydziału polityki społecznej Gernota Fritza. Omówiono kwestie współpracy Litwy i Niemiec w dziedzinie ochrony społecznej. V. Landsbergis poinformował gości o sytuacji

politycznej na Litwie u progu wyborów.

Odpowiednie ministerstwa Litwy i Niemiec zawarły niektóre umowy o współpracy w dziedzinie ochrony społecznej, powiedział korespondentowi ELTA R. Kraus. Obecnie trwają przygotowania do podpisania jeszcze kilku umów. Związane one są z doskonaleniem działalności placówek opieki społecznej. V. Landsbergis przekwalifikowania specjalistów. Niebawem mają być podpi-

sane również dokumenty. Stworzyły one szersze możliwości pracy w Niemczech firmom i poszczególnym osobom z Litwy, pragnącym zapoznać się z nowymi technologiami.

Goście z Niemiec spotkali się z członkami Komisji Zdrowia i Spraw Społecznych Rady Najwyższej, przedstawicielami wolnych związków zawodowych, odwiedził Uniwersytet Wileński.

(ELTA)

NA TEMATY DNIA Gdy „głowy” nie mogą się dogadać

Przedwczoraj w gmachu Rządu RL odbyło się spotkanie dziennikarzy z przemysłowcami Litwy, premierem i wicepremierem, ministrami, przedstawicielami banków. Konferencję zagał premier Aleksandras Abiukala. Powiedział, że zebrał przedstawicieli wszystkich gałęzi gospodarczych, by wspólnie się

naradzić, jak wyjść z dołka ekonomicznego. Mówiąc o trudnej sytuacji gospodarczej podkreślił, że pieniądze może być tylko tyle, ile sprzedano produkcji, a inwestować w produkcję można tylko przy minimalnej inflacji i, niestety, sytuacji jest aktualnie taka, iż gąże na pewien czas będą zamrożone.

Pomimo że polityka zamrożenia gąż spotkała się z wielką krytyką, premier nie potęszającego w tej dziedzinie nie obiecał. Podkreślił, że przełamanie struktur socjalistycznych, przedstawienie się na nową produkcję, wymaga wielkich nakładów finansowych. Sprawą numer jeden jest uregulowanie stosunków handlowych zarówno z Zachodem jak i Wschodem.

Minister gospodarki Albertas Simenas sytuację określił jako skomplikowaną ze względu na kryzys produkcji na Wschodzie. Powiedział, że należy uregulować politykę eksportu—importu, licencji itp. Ponadto nadmieniał, że zostały popełnione pewne błędy ze strony rządu, ale i niektóre zakłady obraly

(Dokończenie na str. 2)

II konferencja „Nauka a jakość życia” Zebrali się naukowcy

19-22 września 1990 roku w Wilnie odbyła się II konferencja „Nauka a jakość życia”. Jej organizatorem był Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy.

W dniach 17-20 września br. w Wilnie w dużej Sali Donu Nauzycielskiej mieszczącej się spokiła się naukowcy. Będzie tam obradować II konferencja „Nauka a jakość życia”.

W dniach 19-22 września br. w Wilnie w dużej Sali Donu Nauzycielskiej mieszczącej się spokiła się naukowcy. Będzie tam obradować II konferencja „Nauka a jakość życia”.

W dniach 19-22 września br. w Wilnie w dużej Sali Donu Nauzycielskiej mieszczącej się spokiła się naukowcy. Będzie tam obradować II konferencja „Nauka a jakość życia”.

W dniach 19-22 września br. w Wilnie w dużej Sali Donu Nauzycielskiej mieszczącej się spokiła się naukowcy. Będzie tam obradować II konferencja „Nauka a jakość życia”.

minarium. Tegoroczne spotkanie naukowców nazwalimy konferencją i pragnęlibyśmy, żeby też się udala.

— Sądzę, że musi się udać. Przecież z pierwszego wyzniesiście już doświadczenie.

Pierwsza konferencja podjęła budujące uchwały. W rezolucji jako pierwszy punkt zapisaliśmy, że potrzebna jest polska wyższa uczelnia. Natomiast punkt drugi głosi, że niezbędny jest drugi ośrodek medyczny ośrodek diagnostyczny. Podkreśliłmy również potrzebę badań w zakresie przekształceń własnościowych, ekologii. Było dużo zobowiązań, które wymagały współdziałania różnych ośrodków naukowych tu na Litwie, i za granicą.

Tematycznie tegoroczna konferencja ma to samo hasło „Nauka a jakość życia” i jest interdyscyplinarna. Zaletą jej jest to,

że jedynicy ludzi różnych specjalności, natomiast wadą — rozproszenie specjalistyczne, różnorodne sekcje. Ale postanowiliśmy tak prowadzić seminaria, aby porządek nie tylko nauki, ale przede wszystkim ludzi ze Szkocji, znany specjalista z dziedziny psychologii. Jednakże frekwencja w tym roku widocznie będzie niższa niż dwa lata temu, z powodu wzrostu kosztów.

Ostatnie dwa lata nie były najlepszym okresem dla nauki. Ale z drugiej strony, był to okres naszej intensywnej pracy nad stworzeniem Uniwersytetu Państwowego w Wilnie. To wymagało całego koncentracji sił. Natomiast nad tematem badań naukowych zaczęła się sytuacja ekonomiczna ostatnich lat. Kształtowała się ona bardzo nieprzychylnie.

Kto weźmie udział w konferencji? — Oprócz przedstawicieli z



Litwy są zaproszeni naukowcy z Polski. Zepowiedział swój przyjazd profesor Deręgowski ze Szkocji, znany specjalista z dziedziny psychologii. Jednakże frekwencja w tym roku widocznie będzie niższa niż dwa lata temu, z powodu wzrostu kosztów.

I ostatnie pytanie: o czym będzie Pan mówić na konferencji? — O widokach studiów w Polsce naszej młodzieży i widokach jej powrotu do Litwy. O powiem też jak się kształtuje ważne ogniwo w systemie oświaty polskiej na Litwie — Uniwersytet Polski.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał Józef SZOSTAKOWSKI

DEPESZA MINISTRA BEZ TEKI

Minister bez teki G. Serkisys na polecenie premiera republiki A. Abiukala wystosował depeszę do przewodniczącego Rosyjskiego Państwowego Komitetu Współpracy z krajami WNP W. Maszica. W depeszy powiadamia się, że Litwa proponuje, aby przywódcy rządów podpisał parafowane porozumienie w sprawie reżimu handlu. utworzenia przedstawicielstw handlowych, stosunków pieniężno-kredytowych i współpracy handlowo-gospodarczej na rok 1993 w Wilnie 22 września.

Wydział informacji i prasy MSZ RL — ELTA

Rok szkolny już się rozpoczął



W mundurkach czy bez?

Już od kilku tygodni chodzą znowu do szkoły. Różnie jest — tyle spraw i problemów na początku każdego nowego roku szkolnego powstaje. Tego roku macie jeszcze dodatkowy — sprawę mundurków. W jednych szkołach pozwolono uczniom chodzić bez mundurków, w innych nadal one obowiązują. Jeszcze w innych — wrzesień po „aktowa” jako miesiąc „przejściowy” od „cywilnego” ubrania do mundurków. Każdy z was chyba ma też swoje zdanie na temat tego, czy nosić mundurki czy nie. O wszystkim mają rację ci, którzy twierdzą, że mundurki nie są zbyt praktyczne, higieniczne — czyli łatwe do utrzymania w czystości, praniu; są brzydkie i takie nijakie. Ale też chciałabym rację przyznać tym, którym wprost głowa się kręci od tego „co na siebie włożyć” i przez to spóźniających się do szkoły, więc już wdychających do mundurków. Bo jeżeli jeszcze na wrzesień nowe ciuchy w domu się znajdzie, to na dalsze miesiące może być problem i rywalizacja w klasie może stać się bardzo męcząca. Ot jak. Jeżeli macie z tym problemy, a i swoje zdanie, może byście spróbowali też na łamach „Gromady” się wypowiedzieć?

Zresztą szkoła zawsze i wszędzie przez uczniów jest odbierana raczej krytycznie. Wy byście chcieli iść w awangardzie, wciąż eksperymentować, a szkoła — szkoła raczej rewolucjom i zmianom nie lubi ubiegać. Może to też jest temat na nasze łamy. Ażebym wam trochę rąbka tajemnicy uchylili, jak to w innych krajach w szkole jest i

fantazję pobudzić, oto kilka zdań o szkole w Irlandii.

Zeby wam nie było bardzo smutno, to na sam początek powiem, że w Irlandii dzieci naukę rozpoczynają już w czwartym roku życia. W ciągu dwóch lat uczą się czytania, pisania, matematyki i dużo się bawią. Następnie przechodzą do szkoły podstawowej, w której przez sześć lat oprócz dotychczasowych przedmiotów uczą się historii, geografii, języka ojczystego, obcowania ze sztuką, religii oraz jazdy na rowerze.

W irlandzkich szkołach podstawowych chłopcy i dziewczynki uczą się w osobnych klasach. Dopiero po ukończeniu 12 roku życia, w pięcioletniej szkole średniej uczą się razem. W każdej klasie prócz ławek i tablicy, znajduje się mała biblioteka z około 40 książkami oraz różne pomoce naukowe. W ciągu roku szkolnego uczniowie nie otrzymują ocen. Zeby przejść do następnej klasy, każdy uczeń zdaje egzamin końcowy. Nauka odbywa się w dni powszednie od godz. 9 do 14, a rozkład zajęć jest codziennie taki sam.

Widzicie, że szkoła irlandzka trochę się jednak różni od naszej. A gdzie jest lepiej? Według przysłowia to tam, gdzie nie ma nas. Ale z pewnością przyznacie, że i nasza szkoła nie jest znowu tak beznadziejna.

J. L.

NA ZDJĘCIACH: dziewięćklasistki ze Szkoły Średniej nr 5 w dniu 1 września; już poważnie pracują uczniowie z Bezdąbskiej Szkoły Dzwięćcioletniej.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Święto w Kabiszkach

Dzieci ze wsi Kabiszki rejonu wileńskiego otrzymały wreszcie szkołę początkową, w której nauczanie będzie się odbywało w trzech językach: litewskim, polskim i rosyjskim. Uczyc się w tej szkole będzie 44 uczniów. Najwięcej jest ich w klasie pierwszej z polskim językiem wykładowym, bo aż 21. Z nimi będzie pracowała nauczycielka i jednocześnie kierowniczka tej szkoły pani Władysława Mieżańc. Będzie też klasa 2, a w niej 8 uczniów. W tej szkole będzie wychowywać i nauczycielką będzie pani Maria Rynkiewicz.

Na uroczystość otwarcia szkoły przytyli rodzice, go-



ście z wydziału kultury i oświaty rejonu wileńskiego, przedstawiciele przedsiębiorstwa hodowlanego „Neris”, gospodarstwa „Kabiszki”, starosta gminy niemenczyńskiej, panie z kabiskiego przedszkola. Poświęcić szkołę przybył też ksiądz parafii niemenczyńskiej. Nauczycielki i uczniowie szkoły są bardzo wdzięczni przedsiębiorstwu hodowlanemu „Neris” za re-

mont szkoły, który był wykonany na jego koszt. Nowa szkoła otrzymała od gospodarstwa „Kabiszki” kolorowy telewizor; od starosty gminy niemenczyńskiej — aparat telefoniczny.

A uczniowie zajęli miejsca w jasnych, dużych, wymontowanych klasach.

NA ZDJĘCIACH widzimy dzieci z Kabiszek w dniu 1 września. Fot. Edmund Daniewicz



Polska szkoła w Landwarowie

O kilka minut dłużej tylko dwóch nam, szkolny dzwonek... Jeszcze chwilkę... Jak nigdy dotąd, zastuchani wchłaniamy odźwięk twój całym sercem, dziś dzwoni nam na powitanie...

Wielkim; niecodziennym wydarzeniem w Landwarowie było otwarcie oddzielnej szkoły polskiej. Moc kwiatów, serdeczne życzenia, przyjazne uśmiechy, radosne chwile, a nawet łzy.

Gromada dzieci, rodziców, gości, nauczycieli oraz przyjaciół zebrała się na placu

przy wejściu do szkoły. Dźwięczy dzwonek, hymn naszemu państwu, głos zabiera dyrektor szkoły Franciszek Zeromski, kierowniczka wydziału kultury i oświaty rejonu trockiego pani Jadwiga Lisiewiczowa, jej zastępca Teodor Linkiewicz, prezes ZgZPL Jan Minciewicz, dzieci, rodzice, nauczyciele.

Życzenia po polsku, litewsku i wielką radość. Piosenki w wykonaniu rozpiewanych dziewcząt z klasy 12. Dyrektor współ z gośćmi przecina wstęgę przed nową

szkołą (choć w starym budynku).

Wszyscy wchodzi do pachnącej jeszcze farbą, odnowionej, przystępnej szkoły. Solidnego remontu w tych trudnych czasach dokonali nauczyciele i rodzice.

A potem była w kościele Msza św. dla dzieci, rodziców, nauczycieli, którą odprawił proboszcz.

Odczuliśmy, że stało się coś bardzo ważnego dla każdego z nas, co nas połączyło w jedną rodzinę.

Czesława JANAWICZENE



Jerzy FICOWSKI

Wrzesień

Jeszcze lato nie odeszło, a już jesień bliska. Wrzesień milczkiem borowiki skrył w wrzosowiskach, na polany rude rydze

stadkami wygonił i rumiane jabłka strąca raz po raz z jabłoni. Jeszcze słobocę o południu tak potrafi przypieć, jakby to nie w wrzesień rzadził, lecz upalny lipiec. Ale już chłodniejsze noce, niż bywały w lecie. Liśćcom — żółknąć czas, a ptakom — za morza odlecieć.

Wywiad z pierwszoklasistą Tadzikiem (przed 1 września)

Korespondent: Ile masz lat, Tadziku? Zapomniałem...
 Kor.: Kiedy idziesz do szkoły?
 T.: Kiedy mama powie, wtedy i pojść.
 Kor.: Byłeś już w swojej szkole? Jaka jest? No, ile ma pięter...
 T.: Tak, byłem, ale ile ma pięter, nie wiem, jeszcze nie liczyłem.
 Kor.: A czy wiesz, po co trzeba chodzić do szkoły?
 T.: Zeby uczyć się czytać.
 Kor.: Jak myślisz, jak będzie w szkole?
 T.: Lepiej. W przedszkolu było źle, a w szkole będzie lepiej.
 Kor.: A dlaczego było źle w przedszkolu?
 T.: Bo rodzice późno przychodzili i już nie było nikogo...
 Kor.: A imie dzieci gdzie był?
 T.: Poszły już... wcześniej.
 Kor.: I zostawałeś sam?
 T.: No nie, z taką jedną panią...

Kor.: A kto cię będzie zabierał ze szkoły?
 T.: Chyba tata albo mama... Mama. Tata musi budować dom na działce.
 Kor.: W domu cięsz się, że idziesz do szkoły?
 T.: Tak. I mama i babcia, i dziadek.
 Kor.: A dlaczego cięsz się?
 T.: Nie wiem.
 Kor.: A ty, Tadziku, chcesz do szkoły?
 T.: Tak. Będę miał tam kolegów.
 Kor.: Nie masz kolegów na podwórku?
 T.: Mam. Są niedobrzy, bo więksi. Ale jest jeden — Zbyszek — mały i dobry. Ma-aty, jeszcze mniejszy ode mnie.
 Kor.: Kim chciałbyś zostać po skończeniu szkoły?
 T.: Najlepiej — to kosmonautą. Ale też medebroz, bo rakieta może zapalić się...
 Kor.: A co włożysz do torbistka na 1 września?
 T.: Wszystko. I robota.

Kor.: To znaczy, że ci już wszystko kupili do szkoły?
 T.: Tak, wszystko. Wczoraj kupowali. Ja nie, ja byłem na działce. Małgosia kupowała razem z mamą.
 Kor.: I co kupili?
 T.: Nie wiem.
 Kor.: Jak to, jeszcze nie widziałeś?
 T.: Widziałem, ale zapomniałem, bo tego było tak dużo...
 Kor.: Czego: ci życzyć w szkole?
 T.: Zeby tylko piątki były. Dwójki żadnej. No, jedna może być.
 Kor.: I cóż ci jeszcze zapomniał Tadziku?
 T.: Zapytać można, ale co...

Dziś Tadziku już od trzech tygodni jest uczniem. Chyba już policzył piętra w szkole, z pewnością spoważniał, usamodzielił się, bo szkoła to jednak sprawa poważna.

Rozmawiała Romualda SAKOWICZ

NASZA GROMADA

DWUTYGODNIK DLA UCZNIÓW

Nasza szkolna gromada
O przyjaźni nie gada,
Ale za to w potrzebie
Każdy zrobi dla ciebie,
Co będzie mógł.



Ubiegła sobota była szczególnie uroczysta w Nowogrodku. Właśnie tego dnia odbyło się tu otwarcie pomnika Wieszca oraz odnowionej i rozszerzonej ekspozycji w Muzeum Adama Mickiewicza. I jak na szkołę im. Adama Mickiewicza przystało najliczniej z młodzieży szkolnej stawili się do Nowogrodka uczniowie tej szkoły wraz z niestrudzonymi swymi nauczycielkami paniami Ludmiłą Słękacką oraz Ireną Nontewicz. Zarówno wróżki, jak i pięknych krajobrazów, poetyckich wzmianek na tej wycieczce z pewnością nie zabrakło.
Fot. Bronisława Kondratowicz



Twoja przyjaźń z przyrodą Kocie ladaco

Wielki mamy stosunek do kotów. Jedni je uwielbiają, inni — wolą raczej psy, a jeszcze inni boją się — zwłaszcza kotów przyzwyczajonych do życia z ludźmi. Koty zawsze miały okazywać się za nie lubili ich. Właśnie tak kochał koty, że walczył o Napoleona, natomiast węgierski król kochał koty, że walczył o cesarstwo. Legendy wyprosił dla siebie w końcu szklane spadzania za Francuzki pisarz Wiktor Hugo powiedział kiedyś takie oto słowa: „Bóg stworzył wazy mysz wywołując kota”. A wielki humorysta angielski Bernard Shaw powiedział: „Kot jest człowiekiem, który nie ma stopnia cywilizacji, jest w niej, rozmiem kota.”

W bajkach kot jest najczęściej wrogim przeciwnikiem (lazu i zdrady, zyskownym i chadzący w drogę. Ale to drogi, który prowadzi go do człowieka, który nie ma kota, dokonali Egipcjanie. I tam, w kraju faraonów, koty stały się tym zwierzęciem naj-

lepiej. Uznane zostały za istoty boskie i należało oddawać im cześć. Kotom specjalnie poświęcone było miasto Bubastis w Egipcie. Sypiali tam na kosztownych tkaninach skrapianych perfumami, wystawiano kotom posągi. Z Egiptu powędrowały w szeroki świat po podbiciu tego kraju przez Rzymian. Sprawdzone do Rzymu stanowią nie lada atrakcją, a ich ceny były zawrotne. No cóż, to tak prawie, jak dziś, kiedy rasowy kot kosztuje też bardzo i to bardzo wiele.

Nie mniejszym powodzeniem cieszyły się też koty w Japonii, miały podobny szacunek jak w Egipcie. Potrzebowano ich w tym kraju do walki z myszami, które zagrażały hodowli jedwabników. W tokijskiej świątyni Go-To-Ku-Ji znajduje się wizerunek kota Monaki-Neko z podniesioną do góry łapką, która jest symbolem szczęścia i pomysłowości.

W Europie kot pojawił się dopiero w IX wieku. W okresie średniowiecza nastąpił dla tych

zwierząt ciężkie czasy. Podejrzewano je o kontakty z diabłem i czarownicami, szczególnie czarne koty padały ofiarą — palono je na stosach. We Francji dzień 24 czerwca był niedługo dniem pogromu kotów. W Belgii też brzydko postępowano z tymi zwierzętami — zrzucano je z wieży. Zwyczaj ten zachował się do naszych czasów. Ale nie pomyślcie sobie, iż ludzie — kają tacy okrutni i źli ludzie — teraz w myśl tradycji zrzuca się z wieży koty pluszowe, a na dole łapia je dzieci.

I trzeba tu powiedzieć, że od zagłady uratowały kotów... Groźne epidemie wywołane przez te gryzonie zmusiły ludzi w XV—XVII w. do szukania pomocy kotów. Kto odważył się w owych czasach skrzywdzić kota, oddawany był pod sąd. Ot, jak.

Ile jest obecnie kotów na świecie? Trudno powiedzieć. Ale według szacunku paryskiej Akademii Nauk na naszej planecie żyje około 400 milionów kotów, w tym 55 mln w USA, 30 mln w Indonezji, w Anglii około 5 mln. W Australii liczba kotów równa się liczbie mieszkańców. Nie lusi się jednak kotów w Peru, Gabonie i południowej Afryce. Ale kotom to nie przeszkadza — żyją sobie, a ich ród liczy około 30 ras.

Opracowała J. L.

ECHA WAKACJI

Żegnaj, Gołdapi!

Niedawno z wakacji w Polsce, zorganizowanych przez sponsorów z Londynu, wróciła na Litwę grupa uczniów-Polaków. Prezes Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie z siedzibą w Londynie pan Bogdan Polniaszek oraz prezes fundacji „Polonia” w Warszawie pan Edward Kemp przeznaczyli na zorganizowanie kolonii 10 tys. funtów sterlingów, czyli około 250 mln złotych polskich. Kolonie zorganizowano dla dzieci Polaków zamieszkających poza granicami Polski. Dlatego byli tu prócz nas Polacy z Irkucka, Kokczetawu, Kijowa, Mohylowa, Lidy oraz uczniowie warszawscy.

W grupie litewskiej znalazły się dzieci z Ludwinowskiej Szkoły Dziewięcioletniej, a także dzieci z Solecznickiej i Podbrodzkiej Szkół-Internatów. Kierowniczką grupy była dyrektor Solecznickiej Szkoły-Internatu pani Danuta Jankowska.

Dzieci odpoczywały na obozie „Skaut” położonym nad jeziorem Gołdap, w pobliżu miasta Gołdap w województwie suwalskim.

Wczasowicze opalali się, kąpali w jeziorze, pływali kajakami i wodnymi rowerami. Odpoczynek był urozmaicony konkursami i zawodami. Szczególnie pamiętne są ogniska przyjaźni z piosenkami, tańcami i pieczeniem kielbasek.

Choć w grupie było wiele grup, jednak główna rywalizacja rozegrała się między drużynami Warszawy i Wilna (tak nas tam nazywano).

Nasza drużyna zwyciężyła w crossie na 1500 m. W starszej grupie zwyciężyli Renata Malkauskaite i Witold Antul z Podbrodzia, w młodszej — uczniowie z Solecznickiej — Andrzej Rasimowicz i Kazik Maciejewski.

Warszawianie zwyciężyli w dwóch z kolei konkurencjach: sportowa orientacja w terenie i piłka nożna. Zdobiliśmy rewanż w tenisie stołowym. Najlepiej się wykazał wilnianin Marek Tubielewicz.

Uczniowie warszawscy byli doskonali w programie koncertowym, zaś my najlepiej dbaliśmy o czystość i porządek w swych sypialniach. W tej konkurencji nie było równych dziewczynkom ze szkoły dziewięcioletniej w Ludwinowie.

Zwyciężyliśmy w konkursie „Co wiesz o Polsce?”, a warszawianie — w zawodach orientacji na mapie (odszukiwanie określonych punktów na dystansie 5 km).

Każdy dzień pobytu na kolonii dawał dzieciom mnóstwo radości i wrażeń.

Podróżowaliśmy też po Polsce. W Warszawie mieliśmy wycieczkę po Starówce, byliśmy na Zamku Królewskim, w Łazienkach, w nowoczesnym centrum miasta.

Podczas wycieczki w okolicy Kętrzyna obejrzelśmy kwatery Hitlera.

Zwiedziliśmy małą wioseczkę — Święta Lipka — z pięknym kościołem, jednym z najpiękniejszych w Europie. Byliśmy zachwyceni wystrojem kościoła i muzyką organową. W Świętej Lipce jest zawsze dużo turystów: z całej Polski, a i z Niemiec.

Pewnego dnia mieliśmy gości z Londynu, naszych sponsorów — panią Bogdanę Polniaszkę z żoną i pana Edwarda Kempa z Warszawy.

Obejrzelni nasz oboz, wstąpili do sypialni dzieci, wspólnie z nimi jedli.

Wieczorem odbyło się spotkanie ze wszystkimi grupami odpoczywających w „Skauce”. Każdy starał się zaprezentować wszystko najlepsze, czego się nauczył w Polsce.

Jako nagrodę wszystkie dzieci otrzymały od sponsorów po płytce angielskiej czekolady.

20 dni kolonii minęło bardzo szybko. Ze smutkiem mówimy: — Żegnaj, Gołdapi! W imieniu uczestników grupy z Litwy wyrażam serdeczną wdzięczność kierowniczce obozu w Gołdapi pani Krystynie Pochwalskiej, która całym sercem przyczyniła się do zorganizowania wycieczki dzieci.

Podziękujemy także organizatorowi wyjazdu grupy tu w Wilnie, Polskiej Macierzy Szkolnej oraz osobom pani Teresie Sokolowej.

Algis DAUGIRDAS,
nauczyciel Podbrodzkiej Szkoły-Internatu

SZKOLNE FRASZKI

DOBRY KOLEGA

Dabrym jest kolegą Adas,
znakomicie podpowiada.
Siedzą razem z tym Adasiem
drugi rok w tej samej klasie.

PROBLEM

Lubię szkołę, lecz ten problem
zawsze działa mi na nerwy:
wszystkie lekcje są za długie,
a za krótkie wszystkie przerwy.

Walka wilan z Armią Czerwoną w 1939 roku to jeden z dramatycznych epizodów Września. Miasto związane z Polską i jej kulturą, zajmowało szczególne miejsce w sercach Polaków. Wystarczy wspomnieć Adama Mickiewicza czy Józefa Piłsudskiego... Jasne winię było dla każdego wilaniana, że w razie niebezpieczeństwa, jego miasto będzie bronił do końca. Stało się jednak inaczej.

Pierwsze dwa tygodnie wojny obronnej wilanianie przyjmowali raczej ze spokojem i umiarkowanym optymizmem. Wierzone w siłę polskiego oręcza i potęgę linii Maginota. Dopiero wieść o agresji sowieckiej 17 września zburzyła dotychczasowy nastrój. Wiele osób głównie młodzieży wyraziło ochotniczo chęć wzięcia udziału w obronie miasta. Plany takiej obrony aktualnie jednak były tylko do dnia następnego, 18 września.

„17 września przeprowadzono z podwileńskiego lotniska Porubanek zwiad lotniczy w kierunku granicy radzieckiej — pisze polski naukowiec Piotr Niwiński — podczas którego stwierdzono ruch wojsk nieprzyjaciela w kierunku miasta”.

Wilno znalazło się na linii frontu, gdy po południu 18 września podszły pod miasto sowieckie czołwki pancerne. W mieście znajdowało się w tym czasie kilkanaście tysięcy żołnierzy, z nich jednak tylko może połowa uzbrojonych. Garnęły się do walki tysiące ochotników. Było jednak mało broni, zwłaszcza amunicji, bo prawie wszystko poszło na front niemiecki. Niemniej według opinii grupy wyższych oficerów, zwłaszcza płk. Kazimierza Rybickiego, można było bronić miasta z powodzeniem co najmniej przez parę dobrych dni.

W dowództwie obrony nie było jedności w sprawie dalszego działania. 18 września pełniący obowiązki zastępcy dowódcy III Okręgu Korpusu płk. dypl. Jarosław Okulicz-Kozaryna po rozmowie z gen. Józefem Olśzańskim-Wilczyńskim, dowódcą OK III w Grodnie oraz zgodnie z jego wcześniejszym rozkazem, wychodząc z założenia, że Polska nie jest w stanie wojny z ZSRR zdecydował, że Wilno bronić nie będzie. Taka decyzja została podjęta na podstawie tzw. dyrektywy ogólnej z dn. 17 września 1939 r. Naczelny Wódz Marszałek Rydz-Śmigły. Sowietci wkroczyli. Nakazując ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbrajania oddziałów. Zadania Warszawczyków i miast, które miały się bronić przed Niemcami — bez zmian.

Nie wszyscy żołnierze usłuchali rozkazu o zaniechaniu obrony Wilna. Różne były reakcje na tę decyzję, niektóre tragiczne, jak samobójstwo płk. Aleksandrowicza ze sztabu OK III czy kpt. Kuzszewskiego, poległa warta honorowa na cmentarzu na Rossie.

Jak zanotowały kroniki, od wczesnego wieczora i w nocy z 18 na 19 września miały w Wilnie miejsce walki osłonowe, prowadzone przez

wojsko, KOP i ochotników. Pierwsze sowieckie czołgi nadjechały około godz. 17 i po krótkiej walce przetrwały się, zamierzając dotrzeć do centrum miasta. Na ul. Ostrobramskiej zatrzymała się pośpiesznie tam ściągnięta 20 bateria artylerii przeciwlotniczej pod dowództwem ppor. Witolda Baranewicza, tracąc w tej walce jedno działo. Walczyła Legia Oficerska pod dowództwem mjr. Ossowskiego. Opór stawał m.in. Baon KOP Tłoki, niszcząc jeden czołg sowiecki wraz z załogą przy ul. Beliny.

Najbardziej zdecydowane stanowisko zajęła wileńska młodzież, która zaopatrzyła się w pewną ilość broni w opuszczonych składnicach wojskowych, obsadziła wzgórza: Górę Zamkową, Altarię i Górę Boufałową oraz inne ważne punkty. Czołgi, zatrzymane na ulicy Ostrobramskiej, zawróciły i wycofały się poza wiadukt nad torami kolejowymi, gdzie wkrótce rozgorzała walka z grupami obotców.

Nie mogąc przełamać tuż przed sobą opór, wróg przeprowadził manewr oskrzydający, ale i po drugiej stronie rozległego rejonu dworca jego wozy bojowe napotkały na przejściu koło ulicy Poles-

ze grupa gimnazjalistów wileńskich we wrześniu 1939 r. stawiała opór zbrojny armii sowieckiej i za to została rozstrzelana w lesie na Belmoncie. Może ktoś z czytelników mógłby uściślić te informacje, jak również fakt zastrzeżenia na moście Raduńskim w rejonie Dworca Kolejowego polskiego żołnierza, który strzelał do sowieckiego czołgu. Zabitego jakoby pochowano na cmentarzu wojskowym na Rossie.

Ze wspomnień starego wilaniana Olega Bohdanowicza: „Wieczorem poinformowano telefonicznie sąsiadów, że do miasta zbliża się Armia Czerwona. Wiadomość rozeszła się szybko. Rozległy się wybuchy — to eksplozowały prochno. Zaprağnłem tą wielką nowiną podzielić się z bliskim człowiekiem i ze Zwierzyńca wyruszyłem na Antokół. Słyszałem strzelanie. Było dosyć ciemno. Na ul. Mickiewicza ujrzałem idący motocykl z przyczepą. W koszu siedział oficer. Od czasu do czasu strzelał w górę i głośno wołał: „Uciekajcie! Bolszewicy idą”. Słychać było strzelanie, od czasu do czasu rozlegały się odgłosy dział. Nad Placem Łukiskim wysoko leciały pociski smu-



Oni bronili Wilna

kiej dowodzoną przez porucznika Edwida Swidę uzbrojona w kaabinę samolotu oraz grupę złożoną z oficerów i żołnierzy obrony przeciwlotniczej. Polacy uszkodzili dwa czołgi, które zostały opuszczone przez załogi, i wycofali się dopiero po wystrzeleniu całej — posiadanej amunicji.

Dalsze walki toczyły się już w centrum miasta. Jeden z czołgów zapalony został na ulicy Zawalnej przez grupę uczniów z Gimnazjum Króla Zygmunta Augusta. Nadjeżdżające wozy bojowe ostrzeliwała z przętej od wojska armaty inna grupa uczniów, dowodzona przez młodego plutonowego. Jeden czołg, zatrzymany przed zabarykadowanym podpalonymi pojazdami i beczkami z paliwem Mostem Zielonym, próbował sorsować Wilę w bród i utknął w jej grząskim korycie.

Wszystkie te drobne, lokalne sukcesy były możliwe dzięki temu, że czołowe oddziały pancerne próbowały zająć miasto z marszu, nie czekając na podejście piechoty. Ale i zmotoryzowane jej oddziały powitane zostały ogniem przez liczne grupy obrońców, zorganizowane przez Grzegorza Osińskiego, nauczyciela wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego Gimnazjum im. Mickiewicza. Jego chłopcy długo prowadzili ogień do podchodzących czerwonoarmistów. Strzelali najstarsi i najlepiej wyszkoleni, reszta doносиła amunicję, pełniła rolę obserwatorów, biegała z meldunkami. Opór ten trwał niemal przez całą noc, po czym młodzież zaczęła się, wracając przeważnie do domów. Ale czy wszyscy wrócili?

Wilanin Janusz Bohdanowicz przekazał wiadomość,

gowe, strzelano z prawego brzegu Wilii. Przeciłem plac i skierowałem się do Zielonego Mostu. Zza mostu strzelano gęsto, ale iskry pocisków smugowych nie wiadomo dlaczego leciały 10—15 metrów nad ziemią. Ludzi nie było widać. Pobiegłem ulicą Wileńska. Biegłem, prawdopodobnie niedługo, ale dawano mi się, że czas się zatrzymał. Kiedy poszedłem dalej Nabrzeżną, coś mnie odwieciło z tyłu. Obejrzałem się — na Zielonym Moście bliżej prawego brzegu coś mocno płojeło. Jak się okazało, był to czołg. W świetle tego olbrzymiego ogniska dojrzałem przy moście postrzeli z rzeki coś czarnego. To również był czołg, który widocznie chciał sorsować rzekę w bród, ale ugrzązł.

Na następny dzień w mieście było mnóstwo ciężarówek z żołnierzami, czołgów, ciągników z działami. Nigdy nie oglądałem ubraniej broni. Żołnierze trąkali jej w watok — również takich nie widziałem. Na rogu Placu Łukiskiego w pobliżu obecnej ulicy Sierakowskiego stało kilka ciężarówek z żołnierzami, a z przodu — duży czołg. Na czołgu w otwartym wazie siedział dowódca i palil. Żołnierze częstawali papierosami, a sami, co mnie zdziwiło, palili machorkę w gazetowych skrętkach. Dowódca czołgu prosił zebranych, aby się rozeszli, bo mogą być nieprzewidziane prowokacje, ale nikt go nie słuchał. Czołg stał przodem do Zwierzyńca. W pobliżu na rogu znajdował się zwyczajny okrągłak do naklejania afiszków i ogłoszeń. Wielu ludzi rozmawiało z żołnierzami, ja również. Nagle dowódca czołgu

zniknął we wazie i jednocześnie rozległ się odgłos wystrzału. Przy stopie ogłoszeniowym stał chłopak w wieku 16—17 lat bez czapki, trzymał w rękach strzelbę o jednej lufie, ale to nie był karabin. Miał na sobie mundur szkolny z niebieską wypustką, co miało znaczyć, że mógł być najwyżej w szóstej klasie gimnazjum. W klasach siódmej i ósmej (liceach) noszono wówczas mundurki z czerwona, a raczej malinowa wypustką. Czołg ruszył do przodu, zrównał się z chłopcem, który zbladł i stracił się. Trzymał w rękach broń, z lufy, jak mi się wydawało, unosił się jeszcze dym. Dowódca czołgu wydzł się z wazu, schylił się ku chłopakowi i ostrono powiedział: „Oddaj broń”. Ten podał ją, a dowódca jeszcze krzyknął: „Podawaj kolbą, a nie lufą, durrrniu”. Wziął broń i dosyć łagodnie powiedział: „Marsz do domu, a rychło!” Mimo że wszystkie powiedziane było po rosyjsku, chłopak widocznie zrozumiał, wtulił głowę w ramię i coraz szybszym krokiem, a potem już biegiem pomknął w kierunku ul. Sierakowskiego.

„Miełło 50 lat, a ja ciągle pamiętam twarz dowódcy czołgu... Czy żyje? Czy żyje ten chłopak, dziś już starszy człowiek który niewątpliwie gorąco kochał swą Ojczyznę”.

Rano, 19 września 1939 r., Wilno zostało całkowicie opanowane przez nieprzyjaciela.



Wilanin Michał Skarżewski walczył w Grodnie. Tu sorsował broń Janusz Bohdanowicz (obecnie mieszka w Gdańsku) i wlewy to właśnie bohaterscy chłopcy pobili czołg przeciwnika. Jeszcze jeden czołg został uniesiony w liwiony na ul. Sierakowskiego przy zlocu Góły Białolowej. Uczyniono to przy pomocy znajdujących się na tej górze w magazynie paliwowym beczek z benzyna, które stoczono ze zbocza na nadjeżdżające czołgi.

Wilanin Michał Skarżewski walczył w Grodnie. Tu sorsował broń Janusz Bohdanowicz (obecnie mieszka w Gdańsku) i wlewy to właśnie bohaterscy chłopcy pobili czołg przeciwnika. Jeszcze jeden czołg został uniesiony w liwiony na ul. Sierakowskiego przy zlocu Góły Białolowej. Uczyniono to przy pomocy znajdujących się na tej górze w magazynie paliwowym beczek z benzyna, które stoczono ze zbocza na nadjeżdżające czołgi.

Wilanin Michał Skarżewski walczył w Grodnie. Tu sorsował broń Janusz Bohdanowicz (obecnie mieszka w Gdańsku) i wlewy to właśnie bohaterscy chłopcy pobili czołg przeciwnika. Jeszcze jeden czołg został uniesiony w liwiony na ul. Sierakowskiego przy zlocu Góły Białolowej. Uczyniono to przy pomocy znajdujących się na tej górze w magazynie paliwowym beczek z benzyna, które stoczono ze zbocza na nadjeżdżające czołgi.

Fot. i repr. Walery Chmiński

